

To moja żona ! Powiedział do naczelnika, - dawajcie gospodarke !  
Dziewoja skromnie spuściła oczy.

Macie akt ślubu? Zapytał naczelnik.

Co ? Jeszcze czego ? Zaraz idę do księdza !

Wystarczy do urzędu stanu cywilnego w magistracie- rozumiecie?  
Lecz osadnik z ową damą był już za drzwiami. Nazajutrz przynieśli  
akt ślubu. Pospiech był uzasadniony, gdyż coraz to ubywało lepszych  
i bogatszych gospodarstw. Kawalerowie musieli się obejść smakiem.

Czy nie ma pan wyrzutów sumienia - tak ludzi pakować do małżeństwa  
zapytałem : porucznika" ?

Starostę N.... wylali ! Krzyknęła urzędniczka wpadając jak bomba  
do naszego pokoju. Pomyślcie tylko...upił się rano i poszedł do  
zachrystii w kościele. Ministrantowi wyrwał komeżkę w kt'orą się  
przystroił i wraz z innymi ministrantami cisnął się służyć księdzu  
do mszy.

Ciekawym kogo nazwów dadzą, bo z tym jako tako się pracowało  
smutnie zauważył " porucznik ".

Z domu dochodziło rzępolenie na skrzypcach. Kto tam tak wygrywa  
zapytałem ?

To prywatna szkoła muzyczna pana C..... wyjaśnił " porucznik"  
Naprawdę ? Muszę tam po urzędowaniu zaglądnąć.

Tymczasem biuro PUR-u zaczęło się szybko napełniać ludźmi.

" Krowę mi dajcie! Na co mi hektary, krowę mi dajcie ! Konia,  
konja potrzebuje! Hektary sami sobie obrabiajcie ! Gdzie tu można  
wrobić zaświadczenie o pozostawionym mieniu ? Dajcie mi zapomogę.  
Jadę gdzie indziej, Dajcie mi bilet ! W takich górach nie myślę się  
poniewierać. Nie ma tu wolnego miejsca bez ziemi ? "

Takich i podobnych pytań było wiele. Wysłuchiwali je pracownicy  
bystrzyckiego PUR -u . Załatwiali, pomagali lub bezradnie rozkładali  
ręce. Byli nie z mordowani. A w czasie obiadu obrzucali się racuchami  
które im nie smakowały.